



**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.**

**Odział Rękopisów**

**Zespół (fond) 9**

## **ZBIÓR RĘKOPISÓW RÓŻNEJ PROWENIENCJI**

**1664.** Makuszyński K., „Zawierucha wojenna” – opowiadanie o życiu gimnazjalistów.

j.pol., koniec XIXw., k.12.



**STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE**

Львівська біб-ка АН УРСР  
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

№ 0/н-1664

[Макушицький К.]

Лавієзиске воєнна<sup>4</sup> - оновіданн<sup>4</sup>

д.р.  
д.н.

12 арк.

м. нел.

97



w rari, sM było wT słupie, pones  
skroci, ale tylko od podażku

1.

2.

## Zawierucha wojenna

Zdaje się, że od stworzenia świata, (a w najgorszym razie niewiele później,) wiadomo wszystkim, że nie było <sup>między</sup> groźniejszych bohaterów i bardziej wesołych duków, niż w klasie trzeciej. Czas i między są całkowicie objęte; wystarczy to straszliwe słowo: trzecia klasa. Niepokromione i skrytate Duchy trzecio-klasistów, wiedzą o tem dobrze i wiele się z tego pylenia; we własnym ich mniemaniu, wulkan, ogniستم wrzący gniewem i pełen rozsierdzonego piekła, jest dla nich niezmiernie wygląda wobec wibrującej duszy trzecioklasisty, jest to płomienisty ogarnie gniew, a Dusza jego napętni rząda walki, jak piosenka napętna się lwim rykiem napętnia ~~niekiedy~~ chmurne sklepienia nieba. To też jeżeli ziemia nie drży w posadach, kiedy przez jakikolwiek trzecia klasa przebiegnie brachliwy szpetek wojny, to tylko dlatego, że na swoje szczęście nic o tem nie wie, bo gdyby wiedziała, tak by drgnęła z trwoży, że ze świata zostało by tylko rumowisko.

Straszliwe są to sprawy i skóra cierpnie na samo ich wspomnienie; przede jedynie pełnym rycerskości wyprawom wojennym trzeciej klasy, świat może zawdziaczyć swój spokój. Już same tylko wojenne okrzyki groźnego kiedu tej klasy, pędzą przed sobą błądy strach, który ~~stanie~~ jak justauc na struklate pada dźwięka. Mnie też dlatego w tej okolicy, w której oboruje trzecia klasa, na nite dokoła nie można napotkać wróbla, choć nie jest to ptak płochliwy. Tak samo zapewne uciekały by i tygrysy, podkuliwszy pod siebie ogony, <sup>między</sup> nie można było tego jednakże sprawdzić z powodu zupełnego ich braku. W każdym razie klasa trzecia gimnazjum im. Długosza we Lwowie, w świecie była o tem przekonana. Było to groźne zbranie bohaterów, niezmiernie wulgi na honor, ~~zachowujących~~ jednakże ~~do~~ we wzajemnych stosunkach rycerskie wypraje i w naj-







~~Złoty~~ jakoby szły w tłumie. Znamie goryż, nie było się wstąpi pod Kartagina, klasy trzeciej, bo wiotki żywy byłby się nie ostał, gdyby nie wzmocnił ducha.

Historja zapada, na twardym ryjku marmuru, zdarzenie następujące.

Jadusz (klasa trzecia, druga ławka na lewo), wychowywany przez dobrą i przerażoną ciotkę, ~~nie~~ mieszkał w jednym obszernym pokoju ze Staszkiem, (klasa trzecia, ławka ~~ta~~ dokładny adres: klasa trzecia, ławka szwarta, pod piecem.) Staszek, którego rodzice mieszkali na wsi, oddany był pod opiekę Jaduszowej ciotki, na tak zwana „stancja”. Obaj chłopcy, należące pilni i odpowiednio ~~należące~~ dumni z zaszczytu przebywania w trzeciej klasie, wielki rywot spokojnej, chociaż porównanie ich do dwóch beczek prochu, nie byłoby zbyt przesadnym. Ławka ich serdeczna przyjaźni, ~~zwykła~~ jak zwarta wrypskich kolegów w klasie, w każdym razie na zewnątrz klasa przedstawiała się jak zwarta, granitowa skala, chociaż wewnątrz czasem pojawiały się rysy. W klasie tej było jak w Grecji: kłócono się czasem między sobą, kiedy jednak wrogi zjawiał się na horyzoncie, młotki swary i z całej Grecja w jeden zmieniała się miedź i w jedną tarczę, w jedno serce i w jedno ramię.

Nigdy jednak nie było się można przewidzieć. Nikt tu nie mógł przewidzieć i tego, że jednego dnia obszerny pokój dwóch trzecioklasistów zmieni się w teren walki, Nęgotrawdy, kłótniwej i uprzejmej; należało się z nim zapoznać odrazu, aby pojąć, jak była poręczajnie cięta i trudna. ~~W tym samym~~ Długo posiadał jedno wielkie okno; ~~pod~~ ~~nie~~ ~~tu~~ pod oknem, przyparty do ściany stał obszerny stół, którego jedna strona należała do Tadnia, druga do Staszka, tak, że widać było, lub wytajać, siedzieli naprzeciwko siebie, twarzą w twarz. Górni stołu stał wspólny, wielki katanar, rozwierający się w stronę cięty, że starczyło by jej na napisanie „Dziejów Powstających”, Tarcze z wojną trzecioklasistów. W przeciwnych rogach stały dwa szalane łóżka, o szalonym wyglądzie, ~~które~~ ~~zobacz~~ w sam raz dla Cesarza Napoleona i dla Bonapartów z trzeciej klasy. Naprzeciwko okna stał w rękawach, z szalona, szalona, paserna, piec; nie biermy jednak







Stasiek nie mógł patrzeć na te niebiańskie rozkosze, sam stracony na  
Dno przepaści, najczerniej cyframi; kiedy owórka zmienia się w diabelskie widły,  
kiedy siódemka w haki, karpiać jego serce, a dziewięć i dziesięć w sławiane  
zmięty, się arkany.

Nie zdziwił się wkrótce i zakrzyknął:

- Nie masz serca ani za sroze!

Tadusz spojnął na niego nieco nieprzytomnie, co Józef Nugo twało, gdyż Jaska  
jego mimowolnie powrócił aż z pod Jarmoliniec.

- Stasiek, ja nie mam serca? - zaprztał wreszcie.

- Bo ja się murem, a ty cystarz!

- A gdy bym ja się murem, to ty byś nie cystał?

- Ja bym nie cystał... Ja bym się także murem... Tak by przynął kiedy przysięł.

- Kiedy przysięł byłby wprost odrobót lekkie, a Józef to by cystał.

- Czy mówisz to do mnie?

- Może mówić do pieca, ale piec nie jest moim przysięciem.

Stasiek poróżnił się, serce w nim zadziało; piec nie jest wprawdzie przedmiotem  
godnym pogardy, ale ~~honor~~ ~~prze~~ ~~czu~~ ~~ł~~ ~~honor~~, przysięsalony niepodważanie  
przedmiotem tak nadnaturalnie ciężkim, musi z siebie dobyć okrzyku.

Stasiek postanowił odpowiedzieć ciężko na ciężko, ale nie zabójczym, o, nie!  
lecz dotkliwym, przesadliwie dotkliwym. Wymierzył się prosto niewyrażnie,  
może się jemu samemu wydało, że się wymierza, jak szatan i ręką zagadkowo:  
Wart Pac pałaca, a piec pieca!

- ~~Tadusz~~ Po słowie Tadusza, będąc jemu rozgwaru i bitewnego kłótkowania,  
rzarety przebiegał błyskawicę myśli, nie widział bowiem odrazu, czy uznać  
to ~~frizone~~ ~~oderwanie~~ ~~ni~~ ~~za~~ ~~straszliwą~~ ~~obelgę~~, czy za żart? Powrócił  
jednak przed chwila z wojny i to przeważało. Może kiedyś indziej byłby się  
wskłamał i sprawę zakończył wrogiem i bynajmniej nie grzecznie: „Czuj psa  
w nos?“, propozycji takiej bowiem upat i pan Zagłoba, teraz jednak spojnął  
ponuro, a w spojrzeniu tem były trzy błękitne błyskawice i trzy bezgłośnie  
piszczy. ~~Star Józef potem zamknął w jego ustach~~ ~~zabulgotał~~ w jego  
krtani szmota i ~~nie~~ wyszczerbiwszy się na zębach, wydart się







nie przesari. Wzajemne straszenie się trwało bardzo długo, tak, że awansie ~~zabrakło~~<sup>7</sup>  
obydwu walczących brakło animacji na intelektualne straszy, to znaczy, że Staszkowi zabrakło  
teku, a Tadeuszowi melodyj, choć je powtarzał w kółko, jak refrenka Katarzynka. Tymczasem  
zapadł wiecior, a z nim zleciały jak mitopere wrony i gozine myśli. Potężni przeciwnicy nie  
widzieli, co z sobą porać.

W śnie odeszwały się kroki.

Staszek w te pedy poszł sięzdać, wydobywając najgłośniejsze tony, Tadeusz zaś, że mu już  
brakło pomysłów, zaczął poddywawać: „Idzie ciocia, idzie ciocia...”, rum wywołat, niewidowaty  
wprawdzie w mroku, ale niemniej przesartny wimiach plotowania i przeciwnika.

- Co ty tu u was dzicze? - spytala ciotka, - czemu tu ciemno?

- W duszy jest stasem także ciemno, - powiedzial dziwym głosem Tadeusz.

- To ty, Tadeu? a gdzie Staszek?

- Tam jestem, gdzie mi kazal honor! - ozwał się goziny głos od Łoźka.

Ciotka zasmiała się.

- Czemu wy tak dziwnie gadacie?

- To, co jednoy dziwi, drugiego wcale nie dziwi! - rzekł tajemniczo Tadeusz. - Ciociu!

- Orego chesz, Tadeu?

- Ory ciocia moze sobie wyobrazic, że jest Europa?

- Ale po co?

- To już jest nasz kraj i nie... innych ludzi.

- Jakiś „innych ludzi”?

- Nazwiska nie powiem, bo niepodobnym się wstawić.

Łoźka, na którym siedział Staszek skrypując tak okropnie, jak ptyk było na torturach.

- Co ty, chłopcze wygadujesz? - mowa ciotka.

- Ja chesz tyllko powiedzieć, że jeżeli ciocia sobie wyobrazila, że jest Europa, to ciocia  
zobaczy takie rzeczy, jakich jeszcze Europa nie widziela. Od dziś będzie ~~na~~ Europa  
na świecie trochę hasam.

- W jakiej ojca i syna! - przwarła ty ciocia, - co ty stalo?

- Nic ty nie stalo, - ozwał się stasem, powony głos od strony Łoźka Staszka, -  
tyllko pycha roztancie ukarana, a pierwsi ludzie stasem w proch.

- Bracie jedon z drugim, - oziadyła ciotka Europa, - chodzie na kotarys!



8

Strasna to była Kolaja; jakas wata ryderow, wiewna upirow, biesiada potepnicow. Oj dwa ciocia pojela wronie, i ki coj drize i patryla wielkiem oryma, jak Tadeusz, wias wianow w ruku nozi, powat mu ki pilnie przyladai, a potem nagle powat go otrzy na drugim nozi.

- To co to robisz, Tadia, - rekta, - noz jst ostrzy.

- Nie zawadzi ostrzydz! - mruknal Tadio.

Wtedy Starek natat do oklanki wody i powat ki jz pitnie przyladai pod swiatlo.

- Czy woda nie jst orpta? - zagryta ciocia.

- Woda jst orpta, - rekta Starek twarzo, - ale wslalbym, wty to byla krew!

- Co was opretalo? - zaniepokojta ki ciotka, - czy macie obaj goraczki?

- Nie wiem, co tam kto ma? - odrzet Tadeusz, - ale ja jstem przy zdrowych zmyslach.

- A ty, Stasia? -

- Ja? ja mam w sercu zapiekta krew! - rekta Starek.

- Doci tego! - zawolata ciotka, - teatr robicie, czy co fabryz? Idcie gzi natychmiast!

[Chłopcy powatali powoli, a Tadeusz rekta grobowym głosem:

- Ciociu Europo! jsi nie zaznas spokoju ...

W ten spozit zarzta ki burliwa pierwna noc wojny, pelna pomrukow i tajemnych groz, az sen, co najwizichszych ~~umie~~ umie zmoyci bohaterow, na rozstukane ich rleciw mytci. Od wram do wram jidpnie murawiany wraaski wodarz nocna cime: to spziay rycone nakrykwalai przez sen, a noc sluchala odumionu driznych okrzykow: "Ogusia!" - "Zgine, ale dz nie poddam!" - "Ha! ha! mam ci, wodzu!" - "Do mnie, do mnie, walczni!"

[Skrajniaty prwarione tozka, choi wrysiome z zilaza, jidnely wram plawkiwizm drizichsem zryby, jllko piec, bezwat od urodzenia, nie zwracat na to woytoko uwagi.

Nazajutra slonice wstalo w drizawy orerwieni, jakgdyby, woytoko wiedac, co ki drize na swiecie, najgorsu prwarowato reury. Zarzely ki one drize od samego rana wale wielkich historycznych wzorow. Starek obudit ki pierwy i zapomniaowy o woytchim, a wosoly jak wrygit w porannem slonice, chiet starym i daznym w tym pokoju wrygrafim, adnie larym butem w stroms Tadeusza, aby go obuditi, na swiecie, w sam wram przypomniait sibi, ki jst z nim w stami wojny i (odkryt cicho) wznieiony but, woybrawiony sibi z wroza, jakie okropne skutki woywolat by wrym, dotad niewinnu? ~~lekat~~ wrytko i posredt cichotko do Garinki przez drzewi, znajdujace ki jz ~~stami~~ tej stromi pokoji, ~~at~~ w ktorej panowat Tadeusz. Powrociowy, wrykat reury niespodziane:



pokój medyczny był Kredowa klasa, która wiodła od głupawego pięca, po śmier stołku na rozjaśnionym oknie; Kalamarsz sturmer był na granicy, jak pranicmy kopice, a od ~~starym~~ "swoją" strony ~~był~~ wpat ~~na~~ na stole biała karta papieru z takim napisem:

"Rzeczypospolita imienia Jaceusza, która ma naszyt reprezentować, ostrego Pana, że nie ścierpi bezkarnego przechodzenia przez pas graniczny i przez jej ziemie. Gdyby się to miało powtórzyć, ~~na~~ zostanie użyte najostrożne środki, do otręśnięcia własności."

Starek pamiętał to dwa razy i choć gdzieś mu obijał głowę, płowicciem, jednak, o, diwo!, był niemal zachwycony. Było to napisane groźnie, lecz nadobnie i wcale uwielbisk regut obowiązujących. Kiedy więc z kolei Jaceusz wrócił z Tarsienki, odniósł po "swoją" stronie odpowiedź twarzą, jedyną, pidaną złączonymi słowami:

"Mój rząd wspani Pana uważnym, że ostrzeżenia jego nie mają najmniejszej zasadniczości, albowiem musi mieć wolny i niekwestionowany dostęp do Tarsienki. W razie jakichkolwiek przeszkód, rząd mój otworzy po sobie mierzewo. A jak pan będzie dłużej gadał, to mój rząd wkurwi Kalamarsza na stoł i na pancku wysyła. Podpisano: Stanisław, wspaniły książe, klasa III."

Książe Stanisław patrzył z pod oka, co wspani przedstawiciel wojowniczej Rzeczypospolitej; groźny ten dostojnik zmarszczył brzo, wspanił się długo w duszy, przeszedł się w wielkim zamysłach kilka razy przez swoje państwo, potem ~~wielki~~ wspaniałym festem wpat kawałach kredy i wytarłszy butem skrawek granicznej liny, wypisał ja Kredowemu Tubicemu tak, że ~~ten~~ ksiąstwo Stanisława ~~potrafiło~~ się wspaniły straszkim kurtujum z drwianami do siebie.

- Dniehuje, panu! - orwał się głos z sąsiedniego państwa.

W Rzeczypospolitej zaległo jednak młotnienie i to było najgorsze. Minęła w historii króciutka chwila, kiedy użona było potrie przeciwnika wspaniły wspaniły i wspani po sobie na wspani. Gdyby na owe "Dniehuje, panu", odpowiedziano chociażby: "Obędzie się!" - to chociaż nie było by to aktem odwetowym, ale już użona by było zachwiał rozmowa. Stało się inaczej. ~~Ona państwa formy do~~ Obaj dygnitarze poszli do szkoły, a służąca uporaćkowała obydwa <sup>ich</sup> państwa interuma pociągawiciami miotły. Herkules jednakże już by nie mógł wspaniły rozmawiać w ~~ich~~ wspaniły gucie, który w miotłyżona wspaniły sobie, kiedy cała trzecia klasa, zwiędła wspaniły o miotłyżona



wydarzeniu, podzieliła się na dwa obozy, z których jeden opowiadał się za Tadeuszem, a za Stanisławem drugi. Rozważali sprawę najbystrzejsi mędrcy i najtyraje słowy trzeciej klasy, ale nie doszło do zgody. Zaczęło więc ofiarowywać przynajmniej i traktaty, i gwarantować się wzajemnie. I to dopiero wtedy dotad opinii zmieniło w pozór, albowiem wysocy zaprawieni wojny. Trzecia klasa napadła się groza od okna do pieca i od podłogi do putapna. Nikt jednak ani na chwilkę nie pomyślał o tym, że starodawnym zwyczajem powracającym zatarę można by zakończyć krótką walkę na piśmie. O, nie! Ten i ów przystępował do sprawienia ubawu, ale ten to było wypręta. Postanowiono wydrępać wypręta sposoby załatwienia sporu, zanim przyjdzie do ostateczności i do walki na grzechach przynajmniej. Wprawdzie pierwsza i druga klasa, zastępowany o potworny wojnie, wypatrywała podras wypręta pauz walnej bitwy, podras której można by w zamieszaniu pobić się co nieco i na własny rachunek, ale srode się zawiodły. Trzecia klasa nie tak widnie wojny o wielkie sprawy!

Wierchnat jednakże spokój, bo serca były urabowane. Skroci Tadeusz dobyt z kieszonką kieszonką, drugie pnieciał po całej klasie. Skroci Starek wiał w rękę kalamara, zwracając się ku nimu meliorne oczy. Jakas cięta książka, gramatyka, a zwięzłonie algebra, to samo wywotywały wawieni.

Od jednej do drugiej strony ~~przechodzi~~ chodzą postawie, namawiając do zgody i do przenieśmienia czasu wojny na lepsze, kiedy są walkacie, niczego jednak nie arkości, jedna bowiem strona zadata, aby druga oddała jej na czas zamieszania broni najwięcej stu zabawadników i to wybitnych ~~osobistości~~ osobistości. Alz nie dowiera żadnej obietnicy. Rzecz ta była dość trudna do wykonania, bo chociażby przeciwstawił zgodę się na taki układ, mogło się jednak na to nie zgodzić tych sto wybitnych osobistości, a nie było tabiyo, co by im wytknęli, że powinni to wygnie dla honoru trzeciej klasy. Zwrępowano więc z tego dokonać sposobu zakończenia wojny i szukano innych. Kiedy jednak Tadeusz ~~zaczę~~ oziadał, że ~~po~~ pokój nastanie z chęcią, kiedy Starek w oknie całej klasy "przejdzie pod Kandyjskim jarzmem", wybuchło ogorne rozgorzenie, mało kto bowiem widział, co ona oznaczała to zdanie, postawie preto oburzyli się na wszelki wypadek jego okropności.

Nie było wyjścia i nie było nadziei. Obydwa rady podpatrywały się nawzajem, mocno zamieszokajone, kiedy jeden widział, że drugi promadzi diwne przedsięwzięcia, niemnie ciętkie i obłbione. Co musiało wrocić w powietrzu, jednego dnia bowiem Starek, ~~odjadł sobie to wspaniałym~~ ~~odjadł to sobie~~ ~~schował~~ schował przy obiedzie do kieszeni kilka kromek chleba, które następnie ukrył pod poduszką.  
 [ - gromadzi spyz - ] pomyślał Tadeusz jęzkiem Sienkiewicza.  
 I zatwoiły się w duszy.



Niedługo potem sprzymierzeniecy dowiedzieli ~~pod~~ w największej tajemnicy Staszekowi, że Tadeusz przygotowuje najwidoczniej blokadę i oblężenie, bo zapowiedział całej klasie, żeby się wzięli nie wzięt odwiecać Staszka na jego terytorjum, gdyż musiał to być odwiecający de staci się sprawa niemiła i co najmniej śmiertelna.

Wtedy w Staszku otębiał serce.

Na dowiar wszystkich znalazł jednego dnia na swoim łóżku tajemnicze pismo, które ~~brzmiało~~ tak brzmiało:

" Si vis mortem para bellum ! "

Odpowiedział groźnym w tym samym języku wołaniem na podnie:

" ~~At bellum est~~ ~~stangehell!~~ " *Alia iacta est!* "

Znać było to jednak, że coś się stanie. Gdyby wrog gromił po polsku, mogły to być tylko puchawki, po łacinie jednak, z odważną zmianą sentencji na groźną, brzmiało to dość poważnie. Po naradzie więc z przyjacielami, Staszek postanowił na wszelki wypadek napisać szkarb państwa, aby so wrog nie raskonył kosztownym uzbrojeniem własnym, budowa pancerników, albo samolotów jądrowego kierunku typu. Zabrał sobie odrazem wszystkie i zdolat zgrupować nietylko, jak na rasoby tego państwa sumę ośmiu złotych, niedzielną procy, programem zapisał sobie poizyrcy kwadrantowa w wysokości trzech złotych, która miała być wplacona w przeciągu miesiąca przez sprzymierzeńców. Już tego samego dnia dowiedział się o tem Tadeusz i wyspydałszy cały majątek państwowy, razem z szaryskim i starym napalutim wraguła, zgrupował potężne skarby, które przewidywał rasoby Staszka o całej orbity wóte.

Sytuacja stała się poważniejsza. Nagromadzenie takich olbrzymich piensidy, musiało wywołać katastrofę, to też otrebiwano się z dnia na dzień. Nikt nie wiedział, co się stanie: kiedy, wikt nie miał powiadzić, w jaki sposób te bogactwa ~~zwiększą~~ wywołają zniszczenie wroga, to jednak było pewne, że obaj przeciwnicy, do cna wyzerpami, muszą zakończyć bój.

Siedzieli naprzeciwko siebie, po dwóch stronach stołu, a był to już piąty dzień wojny. W sercach mieli szary, a w duszach cięty smutek. O, jak to łatwo wywołać wojnę, lew jak trudno ją skończyć! Gdyby jeden przemówił najdrobiazkiem słowem, drugi odpowiedział by mu natychmiast



Cała meha, cała Niagara stów. Ładnie jednak nie chciał być pierwszym. Gdyby jeden spojrzął choć ukradkiem na drugiego, to ten drugi objął by go wzrokiem, jak rannionami; przyświadczył do serca. Ładnie jednak nie spojrzął nawet ukradkiem. Patrzył obaj ~~niezmiernie~~ każdy w swoją książkę, smutno czytając. Wtem ktoś rapachat do drzwi.

- Proszę, kędy! - rzekł Tadeo, dając temu do poznania, że on włada drzwiami. Wewnątrz bledziński obłoporyna, Lygnunt, ich kolega z trzeciej klasy, ale stronnik Staszka. Był to biedny obłopach, strasnie doły, sierota, cudem się utrzymujący na świecie. Kupił się doskonale z porzucanych książek, bo wlasnych nie miał nigdy.

Lygnunt Tadeo, rzekł:

- Proszę cię bardzo, ale wystatem, że cię nie ma w domu.  
 - Jatem razem z mojem państwie! - rzekł Tadeo oproszenie. - Ciepło co tu przyświadc?

~~Właśnie~~ Lygnunt usiwiuchwał się; rzekł:

- Czy pozwolić mi przejść przez swoje państwo, bo ja do Staszka...

- Nie znam żadnego Staszka!

Staszek paknął; stuchnął z płonaciami otrzyma.

- Ach, prawda, - rzekł Lygnunt z miłym usiwiuchem, - zapomniałem. Czy pozwolić mi przejść przez swoje państwo do państwa sąsiedniego, do z którym mam bardzo ważną sprawę?

- I owszem, - odrzekł Tadeo, - muszę jednak wiedzieć, jaka to sprawa; czy nie jest skrywana głębiej moim. Odrzekam, że bez względu słychać przez radio. Chociaż słychać; ja przyświadcem w sprawie porzuceni.

- Leżonietroniej, czy weżonietroniej?

- Weżonietroniej, bardzo weżonietroniej!

- Proszę przejść przez granicę. Stracił ją już upamiętniona!

Lygnunt skłonił się, wciąż usiwiuchnięty.

Do drugiej strony granicy, potężnie obwarowanej przez jedno wywołanie; czterema kosami gromiące krosło, Staszek niedowiemie usiwiuch Lygnunta; poprowadził go ku kółku, na którym usiwiuch i porzucił czytając.



